Rok VIII. Nr. 303. Sosnowiec, czwartek 2 listopada 1933 roku Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5.98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek, nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Maliszowa z zimną krwią
opowiada o bestjalskiej zbrodni

KRAKÓW, 1. 11. (wł.) Przerwa na wczoraj po północy rozprawa do raźna przeciw zbrodniczej parze małżeńskiej Janowi i Marji Maliszom toczyła się dziś mimo święta. Oskarżona Maliszowa uzupełnia swe zbrodnicze zeznania, opisując z niezwykłym u kobiety spokojem przebieg zbrodni i czynny swój udział.

Widząc niebezpieczeństwo, w jakiem znalazł się po strzałach, danych do listonosza Przebindy i Süsskindów i krzykach, podniesionych przez obie Süsskindowe, strzelała do nich mechanicznie i biła kolbą rewolweru po głowach.

Malisz, który zeznania żony śledzi z natężeniem, kilkakrotnie przerywa jej, prosząc, aby mówiła prawdę i nie obciążała się.

Maliszowa jednak, mimo uwag obrońców, że chodzi o dużą stawkę, obstaje przy swej winie i chce ją odpokutować.

Wobec zachodzących sprzeczności w zeznaniach obojga, obrona wnosi o ich konfrontację.

Decyzja co do tego zapaść ma późnym wieczorem. Wobec konieczności omówienia pewnych szczegółów pożycia małżeńskiego oskarżonych, przewodniczący zarządza tajność rozprawy, a po wznowieniu rozprawy jawnej rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Pierwszy zeznaje lekarz pogotowia ratunkowego, który nakreśla sytuację jaką zastał po przybyciu na miejsce zbrodni, a następnie szereg świadków, głównie sąsiadów Süsskindów, którzy podali mało istotne szczegóły.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Demonstracje hitlerowskie w Wiedniu

WIEDEŃ, 1.11. PAT. Niewykryty sprawca na wieży ratuszowej w Wiedniu ponad zegarem zatknął chorągiew hitlerowską ze swastyką. Demonstracja ta była starannie przygotowana.

Na Ringstrasse zebrały się grupy studentów narodowo - socjalistycznych a fotografi hitlerowcy dokonali z auta zdjęcia ratusza z chorągwią.

Policja, która usunęła chorągiew, twierdziła, że z chorągwią były połączone dwa akumulatory, które przy pomocy przyrządu zegarowego spowodowały automatyczne jej rozwinięcie się. Zmontowanie skomplikowanego aparatu nastąpiło zapewne dnia poprzedniego.

Do jednej z sal wykładowych wyższej szkoły technicznej rzucili narodowi socjaliści flakon z gazem łzawiącym.

Prof. Hartman przerwał swój wykład, mówiąc: Znowu jakiś ulicznik rozlał gaz łzawiący — przerywam wykład i opuścił salę.

Davis opuścił Genewę.

PARYŻ, 1. 11 PAT. Norman Davis, który opuścił Genewę dziś wieczorem, spędzi czwartek i piątek w Paryżu, gdzie spotka się z Paul-Boncourem.

W sobotę Norman Davis odpłynie z Cherbourga na parowcu „Prezydent Roosevelt" do Nowego Jorku.

—oOo—

Hindenburg rezygnuje

PARYŻ, 1. 11. PAT. Berliński korespondent „Petit Parisien" donosi iż możliwa jest bliska rezygnacja Hindenburga na rzecz Hitlera po plebiscycie.

Przyszły Reichstag wypracuje bezwłocznie projekt nowej konstytucji. Wynik plebiscytu wpłynie również na politykę zagraniczną.

Hitler ma zamiar rzekomo przedłożyć zagranicy w szczególności Francji imperatywne propozycje pokojowe na warunkach łatwych do przewidzenia, choć dziś jeszcze nie dających się zupełnie dokładnie określić.

Tajemniczy nocny lot Zeppelina nad Francją.
Zgaszone światła. — Badał zakłady artyleryjskie w Salbries.

PARYŻ, 1. 11. Ppłk. Magne ogłasza w „Petit Journalu" sensacyjną wiadomość o locie Zeppelina nad francuskiemi zakładami artyleryjskiemi w Salbries.

Zeppelin zjawił się nad temi zakładami w nocy z 30 września na 1 października.

Miejscowość Salbries znajduje się między Orleanem a Bourges. Zeppelin musiał więc przelecieć prawie jedną trzecią część Francji i przez nikogo nie został zauważony.

Lot swój musiał odbywać ze zgaszonemi światłami bardzo wysoko.

Nad Salbries ukazał się Zeppelin około 1-ej i krążył nisko nad ziemią przez pół godziny w okolicach terenów wojskowych. Przez krótką chwilę zapalił światła, celem oświetlenia terenu. Nie ulega wątpliwości, że wyprawa ta miała cele wojskowe na oku.

W tych warunkach należy stwierdzić, że w razie nagłego ataku właściwie niema żadnej możności obrony. Gdyby atak był przewidziany to naturalnie zastosowanoby środki obrony miast. Gaszenie światła wobec sieci szpiegowskiej i doskonałych przyrządów radjo - gonjometrycznych nie dałoby wystarczających rezultatów. Artylerja przeciwlotnicza również niewiele zrobiłaby nieprzyjacielskim aeroplanom, lecącym na wysokości od 5—7000 metrów.

Pozostają więc jedynie samoloty i obrona bierna, polegająca na korzystaniu ze schronów przeciwgazowych, masek itd. Nawet w razie przygotowania się do ataków jest rzeczą mocno wątpliwą, czy udałoby się na czas zorganizować odpowiednią obronę.

Zdaniem autora artykułu przeciwko atakom lotniczym można się obronić groźbą analogicznych represyj na miastach nieprzyjacielskich. Do też też celu trzeba jednak mieć dobrze zorganizowane lotnictwo, które jest jedynym sposobem uchronienia się od nieprzyjacielskiego ataku.

Nieudały zamach bombowy
na namiestnika Rzeszy w Hamburgu.

HAMBURG, 1. 11. Na namiestnika Rzeszy Karola Kaufmanna chciano dokonać zamachu bombowego na zgromadzeniu w lokalu Zur Rennbahn, gdzie było około 2 tysięce osób. Zgromadzenie odbyło się spokojnie i dopiero po zakończeniu rozeszła się wiadomość o bombie.

Bomba była zrobiona niezwykle fachowo.

—:O:—

Katastrofy samolotowe.

PARYŻ, 1.11 PAT. Trzymotorowy samolot, kursujący na linji Bazylea — Paryż spadł na zalesiony pagórek koło Etobon.

W katastrofie poniósł śmierć jeden pasażer i telegrafista.

Pilot i pasażer odnieśli ciężkie rany. Przyczyną wypadku była gęsta mgła.

BUKARESZT, 1.11. PAT Samolot wojskowy spadł na lotnisko Pipera pod Bukaresztem. Lotnik zabity.

Niemcy naruszyły statut
światowego związku radjowego.

WIEDEŃ, 1. 11. Przemówienie przywódcy hitlerowców austrjackich Habichta, bawiącego w Monachjum, który w ubiegły poniedziałek wygłosił mowę w radjo, a który zaatakował tym razem nietylko Austrję, ale także Polskę, Francję i Czechosłowację i to w sposób niezwykle ostry, wywołało wielkie poruszenie. Prasa wiedeńska zwraca uwagę, że Niemcy naruszyły w ten sposób statuty światowego związku radjowego, zorganizowawszy w czasach ostatnich akcję radjową, mającą na celu uprawianie skuteczniejszej, niż dotąd propagandy w obronie spraw niemieckich.

Za wolność pozwolili sobie zaszczepić śpiączkę.

NOWY JORK, 1. 11. Jak z Jackson (Missisippi) donoszą, tamtejszy gubernator Conner ułaskawił 10 długoterminowych więźniów, którzy dobrowolnie oddali się do doświadczeń nad bakcylem wywołującym śpiączkę.

Przez 30 dni poddawano tych więźniów ukłuciom komarów, żywionych krwią ofiar śpiączki. Po upływie tego czasu więźniowie nie zapadli na śpiączkę, co stanowi dowód, że rozsadnikami śpiączki nie są komary, jak niejednokrotnie przypuszczano.

Spotkania ligowe

Wczorajsze spotkania ligowe przyniosły następujące wyniki:

Wisła — Pogoń 1:1.
Warta — 22 p. p. 2:2.
Podgórze — Garbarnia 2:0.
Czarni — Warszawianka 3:2.

NA DRODZE DO LIKWIDACJI BEZROBOCIA.

Roboty publiczne w szerszym zakresie

W ub. poniedziałek odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja prasowa, na której wiceminister Lechnicki, dyrektor departamentu ministerjum skarbu dr. Nowak i dyrektor naczelny funduszu pracy, poseł Madeyski, zaznajomili obecnych z nowootworzoną instytucją funduszu inwestycyjnego i z planem robót publicznych w roku 1934.

Minister Lechnicki stwierdził, że odcinek robót inwestycyjnych natrafiał w okresie kryzysu na szczególnie wielkie trudności, przedewszystkiem ze względu na zahamowanie wpływu kapitałów zagranicznych. Spowodowało to konieczność silnego ograniczenia ruchu inwestycyjnego i sprowadzenia robót do granic bardzo skromnych. Kryzys jednak nauczył inwestować tanio i umiejętnie i wyszukiwać roboty dobrze i stosunkowo szybko się rentujące.

Wzorem umiejętnego i rentownego inwestowania są roboty przeprowadzone przez fundusz pracy, które dokonane w braku odpowiednich środków w skromnych narazie rozmiarach, świadczą o właściwem nastawieniu naszej polityki inwestycyjnej. Fundusz pracy wykazał, że w Polsce można tanio inwestować, z drugiej zaś strony wydobył na światło dzienne cały szereg inwestycyj, które przy małym stosunkowo nakładzie kapitałów osiągnąć mogą wysoki stopień rentowności. Fundusz ten odkrył cały szereg inwestycyj już rozpoczętych, wymagających jeszcze tylko nieznacznego nakładu pracy i kapitału, które należy bezwzględnie dokończyć.

Środki funduszu pracy, który zresztą zmienia swą dotychczasową politykę i przechodzi z robót mniejszych na roboty zakrojone na większą skalę, są zaledwie wystarczające dla zapobieżenia wzrastaniu bezrobocia i ulżeniu bezrobotnym, nie zaś do likwidacji tej plagi i zapewnienia robotnikom stałego zatrudnienia.

W tym celu, jak informują dyr. Madeyski i dyr. Nowak, trzeba było stworzyć inny fundusz, który dałby środki nietylko na zapłacenie robotnika, ale także na zakup materjału na budowę, co F. P. ze względu na szczupłość swych kapitałów mógł czynić tylko doryweczo.

Dlatego też specjalnym rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej utworzony został fundusz inwestycyjny, który pozwoli na rozszerzenie robót publicznych i wydatniejsze zatrudnienie bezrobotnych. Fundusz inwestycyjny administrowany będzie przez fundusz pracy, nie będzie więc wymagał angażowania specjalnego personelu. Środki na finansowanie robót publicznych fundusz inwestycyjny będzie czerpał z emisji bezterminowych skryptów dłużnych, które wypuszczane będą przez ministra skarbu pod nazwą „bonów Funduszu Inwestycyjnego". Bony te emitowane będą w odcinkach na okaziciela po 25 zł. i wypuszczane serjami po 40.000 sztuk. Każda więc serja reprezentować będzie wartość 1 miljona złotych. Rozporządzenie ogranicza emisję tych bonów do sumy 100 milj. złotych. Oczywiście, osiągnięcie tej sumy zależne będzie od ustosunkowania się społeczeństwa do tego rodzaju papieru wartościowego.

Bony funduszu inwestycyjnego umarzane będą w drodze cotygodniowych losowań, przyczem bony wylosowane będą wykupywane przez skarb państwa z premjami, których wysokość zostanie ustalona w drodze rozporządzenia wykonawczego ministra skarbu. Bony F. B. przyjmowane będą na spłatę wszelkich należności skarbu państwa bez żadnych ograniczeń, oraz wymieniane (z pewnemi ograniczeniami) na gotówkę przez wszystkie kasy u rzędów skarbowych. Specjalne zabezpieczenie bonów stanowią majątek funduszu inwestycyjnego, oraz majątek i dochody lasów państwowych.

Jak już wyżej wspomnieliśmy utworzenie funduszu inwestycyjnego ma duże znaczenie dla rozwoju robót publicznych w roku przyszłym oraz na oddziałanie w ten sposób na stopniową likwidację bezrobocia w Polsce. Dzięki środkom płynącym z funduszu pracy i funduszu inwestycyjnego będzie można przeprowadzić w latach następnych szereg inwestycyj, wymagających większego zatrudnienia robotników. Zasadą będzie szukanie inwestycyj szybko i dobrze się rentujących, inwestycyj celowych i zakrojonych na szerszą skalę. Mają być więc budowane przedewszystkiem drogi, linje kolejowe, rozszerzona sieć elektryczna, przeprowadzona regulacja rzek.

Z innych inwestycyj wysuwają się na pierwsze miejsce drobne budownictwo mieszkaniowe, budowa linij tramwajowych oraz najrozmaitszego rodzaju inwestycje miejskie, jak chłodnie, rzeźnie, kanalizacja, wodociągi etc.

Polsko - gdańska umowa o ubezpieczeniach społecznych

W ostatnich dniach odbyły się w Gdańsku rokowania między przedstawicielami rządu polskiego i przedstawicielami senatu w m. Gdańska w sprawie zawarcia polsko - gdańskiej umowy o wzajemności w dziedzinie ubezpieczeń społecznych.

W wyniku rokowań ustalono, że umowa obejmie: ubezpieczenie na wypadek choroby, od wypadków ubezpieczenie pracowników umysłowych, oraz ubezpieczenie inwalidzkie. Po wyczerpującej wymianie zdań uzgodniono wstępnie z wyjątkiem kilku punktów, pozostawionych dla dalszych rokowań, w całości obszerny projekt umowy, oparty na zasadzie zrównania w uprawnieniach obywateli Polski z obywatelami w. m. Gdańska, oraz zachowania tych uprawnień w razie przejścia z ubezpieczenia emerytalnego jednej strony do ubezpieczenia emerytalnego drugiej. Rokowania, które toczyły się w atmosferze przyjaznej zostaną wznowione w ciągu najbliższych 2 — 3 tygodni.

KRONIKA

KALENDARZYK

Listopad 2 Czwartek

Dziś: Dzień Zaduszny
Jutro Huberta
Wschód słońca: 6.36
Zachód słońca: 16.17

RADJO

KATOWICE.

Czwartek, 2 listopada.

7.00. Aud. poranna. 11.50. Program na dz. bież. 11.30. Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 11.50. Wiad. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.30. Tr. z Warsz. 12.38. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.30. Tr. z Warsz. 17.50. Płyty 18.00. Tr. ze Lwowa. 19.35. Rozmaitości. 19.40. Feljeton sport. 19.55. Tr. z Warsz. 20.10. Kom. sport. 20.15. Tr. z Warsz. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Płyty. 23.00. Tr. z Warsz.

WARSZAWA.

Czwartek, 2 listopada.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.30. Dz. poranny. 7.35. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 7.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.30. Dz. połudn. 12.35. Kom. meteor. 12.38. Muzyka popularna. 15.30. Kom. gospod. 15.40. Piotr Czajkowski ku uczczeniu pamięci Wielkiego Artysty. 16.40. Tr. z Wilna. 16.55 Recital organowy. 17.15. Kącik dla młodzieży. 18.00. Tr. ze Lwowa. 18.20. Słuchowisko p. t. Don Juan Tenoro. 19.35. Rozmaitości. 19.55. Program na dz. następny. 20.00. W dzień Zaduszny. 20.15 Dz. wiecz. 20.30. Widma sceny liryczne z poematu Adama Mickiewicza „Dziady". 22.00. Skrzynka poczt. 22.15. Kom. sport. 22.25. Płyty. 23.00. Kom. meteor. i kom. polic.

—::O::—

Z Kielc.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO.

W poniedziałek odbyło się w Kielcach pod przewodnictwem woj. *Paciorkowskiego* posiedzenie wydziału wojewódzkiego, na którem rozpatrzono i zatwierdzono plany podziału na gromady w powiatach: sandomierskim, kieleckim, pińczowskim, jędrzejowskim i opatowskim.

Ponadto rozpatrzono i zatwierdzono preliminarz budżetowy Dąbrowy oraz szereg pomniejszych spraw.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 243

Vendame istotnie jutro miał przybyć.

Gilbert odbył z nim próbę komedję, jaką odegrać należało w willi i łotr zobowiązał się formalnie, wykonać co do słowa otrzymany rozkaz.

W chwili udania się w drogę doktór zatrzymał go słowami:

— Zaczekaj... Pan de Challins będzie ci towarzyszył.

— Ja! — zawołał Raul.

— Tak mój chłopcze... Jest to konieczne... Inaczej nie zrozumianoby, że wierząc o pogorszeniu się stanu Gabrjeli, nie przyszedłeś jej odwiedzić. Będzie się zdawało, że spotkałeś Vendama na kolei i od niego dowiedziałeś się o rozpaczliwym stanie dziewczęcia... Idź, idź, potrzebujesz odwagi, przyznaję. Pomyśl o naszej bliskiej zemście. To ci wystarczy, aby jej nabrać.

I doktór uścisnął rękę Raula, który peszedł w towarzystwie Vendama.

Od godziny szef Bezpieczeństwa po porozumieniu się z Gilbertem, udał się do merostwa Bry sur Marne.

O tak rannej porze nie można było się spodziewać zastać mera, lecz jego sekretarz znajdował się już na swojem stanowisku.

Szef Bezpieczeństwa przedstawił się temu ostatniemu, wymienił mu swoje tytuły i rzekł:

— Potrzebuję w interesie wielkiej wagi rozmówić się z panem merem bezzwłocznie.

Na to sekretarz odrzekł:

— Każę go natychmiast uprzedzić. Mieszkanie jego niedaleko stąd... Za pięć minut będzie tu.

LVII.

Sekretarz wydał rozkaz woźnemu, który zarazem był odźwiernym domu gminy i zanim pięć minut upłynęło, pan mer, bogaty kupiec miejscowy, przybiegł z pośpiechem.

Wprowadził szefa Bezpieczeństwa do swego gabinetu, gdzie obadwaj rozmawiali przez kwadrans.

Urzędnik stanu cywilnego zawołał swego sekretarza dał mu instrukcję, które sam otrzymał, poczem szef Bezpieczeństwa poszedł połączyć się z Gilbertem.

— Wszystko już przygotowane — rzekł mu — pozostaje nam tylko zająć się tem, co pan sobie życzysz. Udajmy się do biura najmu mieszkań.

Biuro to znajduje się w pobliżu.

— Czy ma pani do zajęcia umeblowany pawilon? — zapytał Gilbert dyrektorki, która odrzekła:

— Mam ich kilka. Jaką cenę życzysz pan sobie płacić?

— Cena mało mnie obchodzi, aby tylko pawilon posiadał pewne warunki.

— Jakieź to warunki?

—Chciałbym, żeby był między podwórzem a ogrodem, o ile to być może odosobniony i chodzi mi o to, aby ogród był duży i bardzo zacieniony.

— Na jak długi czas masz pan zamiar wynająć?

— Na trzy miesiące.

— Najkrótszy termin, na jaki upoważniona jestem wynająć, jest sześć miesięcy.

— Niech będzie na sześć miesięcy.

— A więc racz pan iść za mną. Zdaje się, że będę mogła pana zadowolnić.

Dyrektorka wzięła pęk kluczy i wyszła, pozostawiając biuro pod opieką młodej dziewczyny.

Gilbert i szef Bezpieczeństwa udali się za nią.

Po dziesięciu minutach drogi zatrzymała się przed kratą żelazną, obitą od góry blachą. Z obu stron dawały się widzieć białe mury uwieńczone zielenością.

Krata została otwartą i obaj ludzie weszli do wnętrza.

Pawilon w kształcie szaletu, położony wśród obszernego ogrodu, zasadzonego wielkiemi drzewami, był właśnie takim, jakiego sobie życzył Gilbert.

Umowa na miejscu została zawartą na sześć miesięcy i powrócono do biura, gdzie Gilbert zapłacił zgóry, wziął kwit i kazał sobie wręczyć klucze.

Poczem wraz z szefem Bezpieczeństwa udał się do [illegible] aby tam oczekiwać na Raula de Challins i Juljana Vendame.

Ci ostatni zaledwie przybyli do willi.

Filip przechadzał się około murawy z baronową, pilnując przybycia Juljana.

Tak matka i syn, spostrzegłszy Raula z Vendamem, zadrżeli oboje.

— Trzymajmy się dobrze! — szepnął Filip.

I podeszli naprzeciw wicehrabiego, który ze swej strony przyśpieszył kroku.

Pan de Garennes przybrał wyraz twarzy zastosowany do okoliczności.

— Jak późno przybywasz, mój kuzynie, — rzekł. — Jednakże musiałeś odebrać wczoraj moją depeszę?

d. c. n.

Z Zagłębia.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś we czwartek po cenach najniższych (cały parter 1 zł. — amfiteatr i galerja — 50 gr.) poraz ostatni klasyczna komedja francuska Moliera pt. „CHORY Z UROJENIA", w której główną rolę kreuje p. B. Orliński. W świetnej roli subretki p. L. Śniadecka. Reżyseruje sztukę p. Adam Mikołajewski. W piątek także po cenach najniższych nieodwołalnie poraz ostatni przemiła komedja węgierska W. Fodora p.t. „MYSZ KOŚCIELNA" z p. Joanną Sobotkowską w roli tytułowej.

REPERTUAR.

Czwartek dn. 2 bm. godz. 20 m. 15 — CHORY Z UROJENIA" po cenach najniższych. Parter — 1 zł. — amfiteatr i galerja — 50 gr.

Piątek dn. 3 bm. o godz. 20 m. 15 „MYSZ KOŚCIELNA" po cenach najniższych. Parter — 1 zł. amfiteatr i galerja — 50 gr.

—:0:—

W OBRONIE WŁASNEJ POSTRZELIŁ NAPASTNIKA.

Na przechodzącego drogą w Kazimierzu Juljana Mroczka napadło znienacka kilku nieznanych osobników.

Napadnięty w obronie własnej strzelił z rewolweru, raniąc jednego z napastników w pierś.

Napastnikiem tym okazał się Teodor Kaczmarczyk z Kazimierza.

—:0:—

—Dlaczego nie ogrodzono pomnika Niepodległości w Czeladzi? Społeczeństwo w Czeladzi żywo interesuje fakt niekończenia robót przy pomniku Niepodległości w Czeladzi.

Pomnik postawiony z dobrowolnych ofiar społeczeństwa ku czci bohaterów poległych na polach czeladzkich w potyczce z niemcami, uchwałą rady miejskiej w 1929 roku przeszedł na własność miasta.

Komitet budowy pomnika z braku dostatecznych funduszów przekazał również ogrodzenie tegoż miastu, przy czem wpłacono kasie miejskiej na ten cel 1100 zł.

Od tego czasu sprawa ogrodzenia pomnika utknęła na martwym punkcie. Dziś robocizna i materjał znacznie potaniały, więc ogrodzenie to możnaby za złożoną miastu sumę wykonać.

Możeby tak magistrat zajął się tą sprawą.

— **Ujęcie złodzieja-recydywisty** ze Sławkowa. Policja sławkowska ujęła ukrywającego się od dłuższego czasu złodzieja-recydywistę, Józefa Osaka, mieszkańca Sławkowa. Osak oprócz szeregu kradzieży ostatnio wraz ze swoim przyjacielem Józefem Niemczykiem również ze Sławkowa okradli księży proboszczów w Minodze i Skale. Niemczyk został ujęty zaraz i skazany przez sąd grodzki w Skale w dn. 27.X r. b. na 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

Osak po aresztowaniu odstawiony został do więzienia w Będzinie.

— **Zjazd ludowców w Kroczycach.** zorganizowany przez stronnictwo ludowe, zakończony został niepowodzeniem. W trzydniowych obradach brało udział zaledwie po 30—50 osób, działaczy ludowych z trzech powiatów, t. j. olkuskiego, zawierciańskiego i włoszczowskiego. Zapowiedziany przyjazd posłów Babskiego i Dobrocha, nie nastąpił. Na zjeździe przemawiał tylko poseł Waleron.

Święto Umarłych w Zagłębiu

Dnie Zaduszne... Zwartą falą płyną tłumy do bram cmentarnych, ciche, melancholji pełne uliczki, po kryte żółtym kobiercem opadających liści, wypenia gwar i poszum ludzkiej ciżby.

Groby przybrane kwieciem, przyniesionym przez czyjeś bliskie ręce, zda się poweselały; tu i ówdzie płoną ogniki lamp i świeczek, migotliwym blaskiem płoszą urok, który już cmentarz zalega.

Coraz więcej świateł na grobach coraz jaśniej na cmentarzu! rzekłbyś — to oczy tych, co odeszli, rozwarły się nagle i patrzą radośnie na ludzi. Nie zapomnieli... Przyszli, jak co roku... Tak długo czekali. Umarli na tę chwilę, tak mało wymagają od żywych: jednego dnia pamięci na cały długi rok! I ta pamięć rzadko kiedy zawodzi. Chyba że, że ci, co przychodzili dawniej — zasnęli już snem wiecznym i nikt już nie pozostał na ziemi, ktoby przyszedł dziś okryć ich mogiły zielenią darni, rozgrzać choćby małym płomykiem świecy...

Jakże biednie w dniu Święta Umarłych wyglądają opuszczone, pominięte przez ludzi, liczne zaniedbane groby...

* * *

W Zagłębiu dzień Umarłych rozpoczął się pod znakiem niepogody, rychło jednak zasłane chmurami niebo wypogodziło się i na świat wyjrzało jesienne słońce, darząc ziemię promieniami.

Już od samego rana rozpoczęła się pielgrzymka ludzi na cmentarz, aby tu zdala od trosk codziennych w otoczeniu kamiennych pomników i wspomnień, oddać hołd Zmarłym.

Rano w kościołach odprawione zostały nabożeństwa, a popołudniu nieszpory żałobne, poczem z kościołów wyruszyły na cmentarze procesje, gdzie kapłani wygłosili przemówienia poświęcone pamięci Zmarłych.

W Sosnowcu po nieszporach żałobnych wyruszyła procesja, w której wzięły udział organizacje katolickie ze sztandarami.

Na cmentarzu sosnowieckim, przed pomnikiem powstańców śląskich, **ks. proboszcz Jankowski**, wygłosił piękne przemówienie, poświęcone pamięci zmarłych.

Pomnik powstańców był pięknie ubrany kwiatami i wieńcami.

Płyta Nieznanego **Żołnierza** przed dworcem i płyta ku czci kpt. Żwirki i inż. Wigury przystrojone były również kwiatami i oświetlone lampkami.

Wieczorem zajaśniały cmentarze tysiącami świateł tworząc ognistą łunę, która późno w noc jaśniała na niebie.

Szajka szantażystów
z „Śląskiego Głosu Publicznego" przed sądem.

W sądzie okr. karnym w Katowicach pod przewodnictwem sędziego Głowackiego rozpatrywano w dniu onegdajszym sensacyjną sprawę Kazimierza Pielawskiego, Szymona Fischera, Mieczysława Tarnawskiego, Franciszka Łobody, Tännenbauma vel Jodłowskiego, oskarżonych o to, iż w latach od 1931—1932 na terenie woj. śląskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, a to w Katowicach, Król. Hucie, Bielsku, Sosnowcu i Będzinie dopuścili się szeregu szantaży.

Jak wynika z aktu oskarżenia, wymienieni pod groźbą ogłoszenia artykułów hańbiących, dotyczących życia prywatnego i zawodowego, na łamach „Głosu Publicznego" i Śląskiego Głosu Publicznego" wymusili od różnych osób grubsze kwoty pieniężne, sięgające kilku tysięcy złotych.

M. in. oskarżonym „opłacili się" lekarz dr. Wilimowski dr. Krajewski, dr. Konieczny, dr. Spałowski, dalej b. burmistrz m. Żywca Bielcwicz, znany przemysłowiec z Będzina Firstenberg i cały szereg różnych mniej lub więcej znanych na Śląsku ludzi.

Obecnie na rozprawie oskarżeni Pielawski, Fischer i Tarnawski do zarzucanych im przestępstw nie przyznają się, tłumacząc się, że kwoty pobrali na pokrycie kosztów związanych ze sprostowaniem lub wykupnem nakładu.

Oskarżony Łoboda, który miał być doprowadzony na rozprawę z Krakowa, na rozprawę nie przybył, również nie zjawił się Tännenbaum - Jodłowski.

Rozprawa została odroczona do poniedziałku, a to celem wezwania nowych świadków. Proces ten budzi duże zaciekawienie.

W czasie ogłaszania wyroku sądowego — bandyta uderzył policjanta kajdankami i zbiegł.

ŚMIAŁE KRADZIEŻE Z DACHU AUTOBUSU WARSZAWA — KIELCE.

W dniu 18 października, jak donosiliśmy zbiegł z sali sądowej sądu grodzkiego w Bodzentynie Józef Wąsik znany złodziej i bandyta pochodzący ze wsi Stokowiec w pow. kieleckim.

Wąsik w czasie czytania wyroku skazującego na dwa lata więzienia za kradzieże uderzył kajdankami stojącego obok policjanta w głowę i zbiegł. Mimo natychmiastowego pościgu bandyty nie ujęto.

Po ucieczce Wąsika, na drodze w pobliżu Suchedniowa dokonano szeregu śmiałych kradzieży.

W czasie jazdy autobusu osobowego kursującego między Kielcami a Warszawą nieznany sprawca dostał się na dach autobusu i stąd zrzucał różne towary, przewożone przez kupców.

W dniu 24 października skradziono w ten sposób Moszkowi Pęczynie towarów na sumę około 1.000 zł., a w dniu 28 w ten sam sposób i z tego samego autobusu dokonano kradzieży na szkodę kilku kupców, przyczem poszkodowani obliczyli straty na sumę około 1.500 zł.

Policja onegdaj ujęła sprawcę śmiałych kradzieży, którym okazał się zbiegły z sali sądowej Józef Wąsik.

Wąsik w towarzystwie 2-ch policjantów udał się do lasów suchedniowskich i wskazał kryjówki, gdzie ukryte były skradzione towary. Wąsika aresztowano i osadzono w więzieniu.

Echa symulowanego napadu w Gorenicach.

SOŁTYS - DEFRAUDANT SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA.

W sosnowieckim sądzie okręgowym rozegrał się onegdaj epilog głośnego swego czasu procesu w sprawie rzekomego napadu na sołtysa wsi Gorenice w powiecie olkuskim, Józefa Czarnotę.

Według wiadomości, podanych wówczas przez prasę na podstawie pierwszych wyników śledztwa, do mieszkania sołtysa wtargnął jakiś zamaskowany opryszek, który po sterroryzowaniu rewolwerem sołtysa i nocującego u niego domokrążnego handlarza, Władysława Kozaka, zabrał obydwom ponad tysiąc zł. w gotówce, strzeliwszy następnie kilkakrotnie na postrach w powałę, zbiegł.

Mimo natychmiastowej obławy, bandyta uszedł. Policja jednakże nie spoczęła i ujęła niebawem sprawcę napadu mieszkańca Gorenic, Marka Hrabiego. Śledztwo znalazło się wówczas na właściwym torze i przyczyniło się do zdemaskowania sołtysa, o którego ciemnych sprawach przebąkiwano oddawna w całym powiecie.

Sołtys napad sfingował, korzystając z pobytu u niego na noclegu domokrążcy Kozaka, który nie mógł mieć wątpliwości, iż padł ofiarą zuchwałego napadu. Jak ostatecznie wykazało śledztwo, Czarnota uplanował napad, chcąc uchylić się od odpowiedzialności za niedobory w pieniądzach skarbowych, które zdefraudował, Hrabia zaś plan wykonał za wynagrodzeniem sto zł.

Sąd skazał sołtysa na rok i sześć miesięcy więzienia, Hrabiego na rok. Oskarżonych bronił mec. Minkowski.

WŁAMYWACZE Z SOSNOWCA NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH W KATOWICACH.

Onegdaj rano o godz. 4 przytrzymano w Katowicach **31-letniego Romana Męcika i Nitasa Czesława**, obudwuch z Sosnowca.

U Męcika zakwestjonowano łom żelazny, cztery wytrychy i 36 zł. w gotówce, a u Nitasa 46 zł. W czasie badania przyznali się oni, że pieniądze pochodzą z włamania, miejsca jednak włamania nie wskazali.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Kronika

× **Nadzwyczajne walne zebranie podokręgu Zagłębia.** W dniu 12 bm. w sali rady miejskiej w Dąbrowie (magistrat) odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie podokręgu w celu wyboru nowych władz.

Początek zebrania w pierwszym terminie o godz. 9.30 w drugim o 10.30.

× **Dyskwalifikacje graczy i zawieszenie klubów.** Ostatni komunikat podokręgu przynosi znów szereg dyskwalifikacyj graczy za przekroczenia podczas zawodów.

Zdyskwalifikowano graczy: S. Lesicę z SMP. (Porąbka) na 4 tygodnie, Fr. Kucytowskiego (Zagłębianka) na 6 tygodni, Z. Daniela (CKS.) na 1 miesiąc, J. Kuszewskiego (Solvay) na 6 tygodni.

Jednocześnie podokręg zawiesił w prawach członka 14 klubów z terenu całego Zagłębia.

× **Próba do POS.** Kandydaci do próby o państwową odznakę sportową, zgłoszeni w komendzie powiatu związku strzeleckiego w Sosnowcu przy ul. Kołłątaja, jak również i członkowie z miejscowych oddziałów strzeleckich, chcący stanąć do powyższych zawodów, winni w dniu 3 listopada rb. o godzinie 16-tej zgłosić się u powiatowego referenta sportowego Z. S. prof. **Korwin - Olszewskiego** na boisku w Sosnowcu .(ul. Aleja).

W dniu tym odbędzie się marsz i gimnastyka, natomiast w dniu 4 listopada rb. od godziny 15-ej reszta konkurencyj.

Bliższych informacyj udziela komenda powiatu Z. S. (ul. Kołłątaja 17) w godzinach wieczorowych.

8.

WAMPIR W SPÓDNICY

POWIEŚĆ.

— Jakto? Przecież dom ma być pewny.

— Tak, dom może być dziś dobry, a jutro...

— Czy mówisz o fabryce Troubleta?...

— Podczas ostatniej podróży pryncypał do mnie napisał dwa czy trzy razy i z tonu jego listów poznałem, że cały interes trzęsie się, jak liść na drzewie...

— To byłoby nieszczęściem dla ciebie...

— E!... jeden interes zginie, to dziesięć się znajdzie!

Z takiemi zdolnościami, jak moje, i z tą powierzchownością, nigdy się nie jest w ambarasie... Jeżeli będę miał kłopot to tylko o to, co wybrać.

— Lubisz rozmaitość?

— Nie przestrasza ona mnie wcale... A ty, mój dzielny Józefie, zawsze jesteś drugim pomocnikiem rejenta?...

Terrier wstrząsnął głową.

— Rejent mnie odprawił — odpowiedział tonem melancholijnym.

— A! do djabła!... Czyż dobrze nie pisał aktów?...

— Nie o to poszło...

— Więc cóż takiego?

— To cała historja?

— Jakiegoż to rodzaju? Czyżbyś robił słodkie oczy do twej pryncypałowej, rejentowej:

Robaku ziemny ty się kochasz w gwieździe! jak to się mówi w jakiejś tragedji...

— Tragedja ta, to Ruy Blas, a rejentowa ma lat sześćdziesiąt. Chodzi o co innego... o sprawę bardzo przykrą dla mnie, która przeszkadza mi dostać miejsce w czyjejkolwiek kancelarji...

— Czy to co poważnego?...

— E! drobnostka... Uniesienie... chwila zapomnienia... Wiesz, że jesem graczem...

— Ja cię ganić nie mogę, bo sam nim także jestem.

— Przegrałem... trzeba było zapłacić, aby nie być wyrzuconym z klubu, gdzie nie mógłbym się już odegrać... Wziąłem więc pożyczkę z kasy... Bardzo małą pożyczkę... byłbym napowrót włożył te pieniądze... w dniu kiedybym tylko wygrał... Miałem pech, że ta drobnostka została zauważona i pryncypał wygnał mnie bez litości...

— A to świnia notarjusz! No ale miał do tego prawo... Cóż robisz teraz?...

— A! prawie nic.

— No, ale przecież zawsze coś zarabiasz, ażeby żyć?...

— Jakie to życie... Mogłeś przed chwilą przekonać się na własne oczy... Prowadzę rachunki na targu dla niektórych przekupniów... od godziny drugiej zrana do siódmej. Wracam do mej nory, usilując trochę się przespać... Zjadam kawał byle czego na prędce... o godzinie dziesiątej jestem przy nowem zajęciu mojem i pracuję do godziny szóstej wieczorem.

— Posada u pokątnego doradcy na ulicy Montorgueil... Znam kodeks umiem pisać akty, upraszczać lub gmatwać interesy. Jestem dla niego bardzo użyteczny...

— I cóż to wszystko ci daje zarobku?

— Na targu dostaję sześćdziesiąt dwa su, a pokątny doradca płaci mi dziewięćdziesiąt franków miesięcznie.

— Razem: pięć franków dwadzieścia pięć centymów dziennie. O! to chudo!

— Pokój w hotelu kosztuje mnie trzydzieści franków miesięcznie... Otóż wiesz teraz, ile mi zostaje, ażeby jeść, ubrać się, obuć, wyprać bieliznę i od czasu do czasu złożyć wizytę damie kierowej i pikowej

— Czy przynajmniej obdarzają się one kiedy swymi względami?

— Gdzie tam!... Pech ciągły, nieustający!... przegrywam...

— O! to się nie dziwię, że robisz oszczędności na żołądku... Ale twój pryncypał powinienby ci dać lepsze warunki, skoro mu jesteś tak użytecznym...

— To skąpiec, jakich mało...

— Ha! to go rzuć.

— Trzeba byłoby coś innego mieć na widoku... Ale nie rozpaczam wcale... Liczę na zarobek porządny...

— Jaki?

— E! mniejsza jaki... Taki, jaki się zdarzy... Ja, widzisz, jestem trochę fatalistą... Ja wierzę w to niezachwianie, iż w życiu każdego człowieka zdarza się taka chwila, kiedy można pochwycić szczęście... Wszystko zależy na tem, ażeby potrafić je złapać, bo, jeżeli człowiek jest o tyle głupi iż pokazuję przepuścić, to już może nigdy ona mu się nie trafić!...

Otóż ja, mój druchu, czekam cierpliwie takiej sposobności, i coś mi mówi, że prędzej czy później przesunie się ona koło mej ręki... Tego dnia, czy trzeba będzie przejść przez błoto, ogień lub krew, złapię fortunę za warkocz i trzymać będę tak mocno, że mi już nie ucieknie.

O! krocset djabłów... ona mi się nie wymknie!

Gdy to wymawiał Józef Terrier ów wygłodzony chudeusz, głos jego brzmiał głucho a twarz przybierała wyraz przestraszający, w źrenicach jaśniały dzikością błyskawice

c. d. n.

Wydawca: Helena Monstorska Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Lucjan Horski.